

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

z ostatnią
onosili, że
tu.

Męski
podwórzu)
m kierunkiem
A
ów we szyst-
ne, wykwinay
prace wcho-
ra.
siługa solidna.

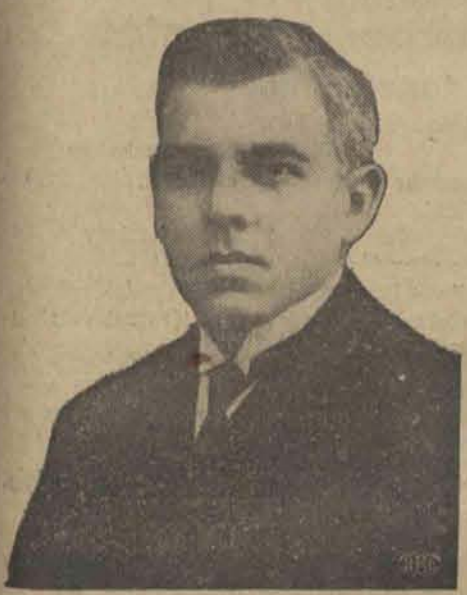
DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne
włosów wene-
ryczne i mocz-
piciowe.
Leczenie światła
(Lampa kwarcowa
promieniami Roosa
gena od 9-2 i od
4-8, 4-5 dla pa-
odcz. poczekalnia
Zawadzka nr. 1.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa
Specjalista
Chorób skór-
nych, wene-
rycznych i m-
czopiciowych.
Leczenie światła
(Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11
i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26

Panienci
pragnące
się nauczyć fach-
nie mogą się zgłosić
ko uczennice
ATELIER
Przemysłu Art-
stycznego, Łódź,
ul. Piotrkowska 71.

**Kuszerka Pię-
kowska** przyjmuje
zamówienia i ma-
szynę Piotrkowska 131.

Mebel pojed-
cze i całe kom-
pletne. Gwarancja
kilkuletnia. Odwie-
żanie, zamiany,
Stolarnia Labelak
6, przy Napiórkow-
skiej.



p. PIOTR LEWIECKI
dotychczasowy podprokurator przy Sądzie
Okręgowym w Łodzi, został mianowany
sędzią okręgowym.

Rokowania rządu polskiego z Watykanem. Na czele komisji papieskiej stoi ks. biskup Przeździecki.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 3. 6. — Jak się dowiaduje-
my biskup podlaski ks. Przeździecki
zawiadomił rząd, że specjalna komisja pa-
pieska otrzymała już od Ojca św. pleni-
potencje na załatwienie sprawy
związanej z wykonywaniem konkordatu
zawartego między Polską i Watykanem.
Wobec tego rokowania w tej sprawie bę-
da już w najbliższym czasie wznowione.
Na czele komisji papieskiej do tych roko-
wań stoi ks. biskup Przeździecki, ze stro-
ny zaś rządu polskiego minister oświaty Dobrucki.

Rozporządzenie o rozwią- zaniu Rady Miejskiej w Łodzi

leży gotowe w Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych.
(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 3 czerwca. — Od kilku ty-
godni z Ministerjum Spraw Wewnętrz-
nych wychodzą nieustannie rozporządzenia o
rozwiązaniu rad miejskich
w różnych miastach. Obecnie jak się do-
wiadujemy w ministerjum
przygotowano już rozporządzenie o roz-
wiązaniu Rady Miejskiej w Łodzi.
Rozwiązanie to nastąpi niezwłocznie
po ukończeniu wyborów
do samorządów na terenie województwa
łódzkiego.

Imprezy sportowe Łódzkiego Tow. Kolarskiego (daw. Tow. Warsz. Cyklistów).



W głównym biegu na 25 kilometrów startowało 8 kolarzy.
Na ilustracji widzimy zwycięzców:
1) O. Szenfeld z Tow. „Rapid” (czas: 48 minut 30 sek.).
2) W. Perkowski z Ł. T. K. (czas: 53 minuty 16 sek.).
3) N. Sawielew z „Unii” (czas: 53 minuty 16 1/2 sek.).
Fot. Aleksander Meyer

Nowy dyrektor Państwo- wego Monopolu Spirytu- sowego.

Został nim dr. Kreutz.
(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 3 czerwca. — Dyrektor Pań-
stwowego Monopolu Tytoniowego dr. Ka-
zimierz Belza Ostrowski
przeniesiony został w stan spoczynku.
Kierownictwo monopoli powierzono
dr. Kreutzowi.

Kierownik zakładu zdro- jowego w Ciechocinku udekorowany orderem „Odro- dzenia Polski”.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 3. 6. Wojewoda warszaw-
ski Sołtan wręczył wczoraj order „Odro-
dzenia Polski” Marianowi Raczyńskiemu
dyrektorowi zakładu zdrowego w Cie-
chocinku,
za wybitną i długoletnią pracę.

Jaja przeznaczone na eksport muszą być w naj- lepszym gatunku.

Przed nowym rozporządze-
niem Prezydenta Rzeczypos-
politej.
(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 3. 6. Rząd opracował pro-
jekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczy-
pospolitej w sprawie
eksportu jaj polskich zagranicę.
Według tego rozporządzenia jaja przezna-
czone na eksport muszą być
w najlepszym gatunku
i nie mogą być uszkodzone ani zbrudzone.
Chodzi to, aby polskie jaja
mogły konkurować
z zagranicznymi.

Dwa listy sędziego śledczego. Echa zagadkowego samobójstwa.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 3. 6. — W sprawie samo-
bójstwa sędziego śledczego Iwaszkiewicza,
o którym donieśliśmy wczoraj, z Augu-
stowa nadchodzą następujące szczegóły.
Sędzia Iwaszkiewicz późnym wiecz-
orem oświadczył swej żonie, że
wychodzi na całą noc do kancelarii,
gdź ma cały szereg pilnych spraw do
załatwienia. Sędzia Iwaszkiewicz — jak
zeznał dozorca — zjawił się dopiero w
gmachu sądu o godzinie 4-iej nad ranem.

Dozorca przyzwyczajony do tych na-
głych wizyt odszedł w spokoju do swe-
go mieszkania.
Wówczas sędzia Iwaszkiewicz siadł
przy biurku i szybko
napisał dwa listy,
jeden do żony, drugi do przełożonych, po-
czem zawiązał sobie na szyi sznur i
powiesił się na kłance drzwi.
Przyczyna samobójstwa kryje się w li-
ście do żony. W pierwszym liście denat
żegnał swych przełożonych,
przepraszając jednocześnie za swój ostat-
ni czyn.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,96
Szwajcaria	171,67
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,91
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,67
Złoty	57,80
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,94
Dolar w Łodzi.	
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,89.	
Prywatnie dolar w żądaniu	8,92
W płaceniu	8,91
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.	

**Dziewięćdziesiąt
dziewięć premję
w kwocie 30 zł.**
za uwagę i przechowanie numeru
„Łódzkiego Echa Wieczornego”
otrzymał
p. Antoni Wolniewicz
biuralista, zamieszkały przy
ulicy Łącznej 24 (Chojny).
Prenumerator.

**Popierajcie
przemysł krajowy.**

Co powinniśmy uczynić z pożyczką zagraniczną?

Głosy dwóch wybitnych znawców naszego życia gospodarczego.

P. HIPOLIT GLIWIC,

b. minister i obecnie jeden z delegatów polskich na konferencję ekonomiczną w Genewie, tak określa swój punkt widzenia:

„Sądzę, że przedewszystkiem pożyczka powinna być

użyta dla celów stabilizacyjnych.

Osobiście nie mam najmniejszej wątpliwości, co do możności utrzymania waluty stałe i trwale na pewnym, określonym poziomie, którego wysokość wskazać może samo życie. Myślę, że poziom trwały naszej waluty nie odbiegnie znacznie od obecnego. Przechodziłbym jednak bardzo przed ustawowem określeniem tego poziomu, by nie powtórzyć już raz zrobionego błędu.

„Co się tyczy inwestycji, to jestem głęboko przekonany, że kapitał zagraniczny, o ile będzie miał zupełnie zaufanie, że waluta nasza nie ulegnie załamaniu —

sam do nas przyjdzie w potrzebnych ilościach.

„Za najważniejszą inwestycję u nas, uważam te wszystkie inwestycje, które mogą służyć do podniesienia siły nabywczej ludności do zbliżenia głównego konsumenta naszego — rolnika — do głównych celów produkcji i rynków repara-

tycji. „Sądzę przeto, że najbardziej potrzebne byłoby pożyczki dla melioracji rolnych, oraz na roz budowę sieci dróg i kolei. Będąc zdecydowanym zwolennikiem pożyczki zagranicznej, bałbym się jednak w jakikolwiek bądź sposób związać z jakimiśkolwiek bądź określonym zgrupowaniem

Po pierwszej stabilizacyjnej pożyczce — będziemy mieli cały szereg najrozmaitszych pożyczek, czy to obligacyjnych, kolejowych, miejskich, municypalnych czy wreszcie przemysłowych”.

POSEJ DR. JERZY MICHAŁSKI,

b. minister skarbu, wypowiada zapatrywanie eo-

kolwiek różne od poprzedników, w szczególności co do sposobu zużycia pożyczki. Oświadczam co następuje:

„Według najbliższego mego przekonania — Polsce w obecnej chwili należy potrzeba pożyczki stabilizacyjnej i inwestycyjnej. Ile przedewszystkiem

tanieli i długoterminowych kredytów zagranicznych

dla zwiększenia ogromnie szepujących i bardzo drogiego kapitałów obrotowych, które są codziennym chlebem i popędem życia gospodarczego we wszystkich jego dziedzinach.

Nam nietylko potrzeba obecnie kredytów zagranicznych na stabilizację waluty, albowiem Bank Polski wobec nikłego tempa życia gospodarczego posiada względnie dostateczne zapasy kruszczy i walut.

„W Polsce obecnie najbardziej podstawowym i dotkliwym jest

brak kapitału obrotowego,

zżartego przez wojnę, inflację, złą reformę walutową i przez wysysanie z gospodarstwa narodowego w roku 1924 — 200 milionów zł, tytułem podatku małałkowego.

„My dzisiaj między innymi dlatego tak drogo żyjemy, tak drogo produkujemy i tak trudno i ciężko konkurujemy z zagranicą, ponieważ zagranica ma tani, a my

drogi kapitał obrotowy.

„Takie tylko inwestycje są teraz wskazane, które uzupełniają obecnie czynny nasz proces produkcji i wspomagają już czynne warsztaty pracy. A więc budowa potrzebnych gospodarczo linii kolejowych, kanałów splawnych, elektrowni i t. p. Kończąc uwagę, że tylko dzieci, analfabeci, lub zakamieniali lunacy mogą uważać pożyczkę zagraniczną dla Polski za zbędną lub niepotrzebną”.

Program obrad dzisiejszego posiedzenia Rady ministrów.

Warszawa, 3 maja. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, która, poza podaniem już porządku obrad, ma nadto zająć się zatwierdzeniem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej

o organizacji zakładu ubezpieczeń od wypadków.

10-letni bohater.

Uratował dziecko od utonięcia.

Z Bydgoszczy donoszą: Onegdaj po południu bawiła się nad brzegiem jeziora w okolicy Chelmży grupa dzieci. W pewnej chwili jedno z nich, półtoraroczny chłopiec, wpadł do wody.

Na rozpaczliwy krzyk 4-letniej jego siostrzyczki,

nadbiegł 10-letni Gustowski, który bez namysłu wskoczył do wody, wyciągając idącego już na dno chłopca. Odwagę 10-letni bohatera zawdzięczają rodzice

ocalenie dziecka.

Wszyscy aresztowani członkowie „Straży Narodowej” odpowiadać będą z wolnej stopy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 6. W dniu wczorajszym zwolnieni zostali z więzienia śledczego znajdujący się tam dotąd

czterej członkowie „Straży Narodowej” z Połonskim na czele. Będą oni odpowiadać przed sądem z wolnej stopy.

Jakie służbowe mieszkania przysługują urzędnikom administracji i policji państwowej?

Nowe rozporządzenie ministerstwa.

Z Warszawy donoszą: Ministerstwo spraw wewn. wydało w porozumieniu z ministerstwem skarbu nowe postanowienia w sprawie

mieszkań służbowych dla urzędników i funkcjonariuszy ministerstwa spraw wewn. oraz podległych mu urzędów.

W myśl tego zarządzenia mają korzystać z mieszkań służbowych: wojewodowie, starostowie, komendanci wojewódzcy i powiatowi, oraz kierownicy komisariatów policji państw., komendanci posterunków policyjnych, intendenci lub zarządzający odnośnymi budynkami, woźni przy starostwach, szoferzy i woźnicy.

Normalna ilość pokoi w mieszkaniach służbowych ma wynosić: dla wojewodów 6 pokoi, a wraz z lokalem reprezentacyjnym najwyżej 9

pokoi, dla starostów i dla komendantów wojewódzkich policji państw. 5 pokoi o maksymalnej powierzchni pokoi 180 m. kw., dla komendantów powiatowych i kierowników komisariatów policji państw. 3 pokoje o maksymalnej powierzchni pokoi 90 m. kw., dla komendantów posterunków policji państw. 2 pokoje o maksymalnej powierzchni pokoi o 75 m. kw. i tak samo dla intendentów, dla woźnych, szoferów i woźniców i pokój o maksymalnej powierzchni 30 m. kw.

Urzędnicy ci będą i lipca 1927 r. opłacać za wspomniane mieszkania

służbowe komorne

w wysokości podatku mieszkaniowego, a koszty oświetlenia i ogrzewania mają ponosić z własnych funduszy.

Panika na giełdzie berlińskiej trwa nieprzerwanie.

Berlin, 3 czerwca. Po wczorajszej deruzie na giełdzie, zaznaczył się dziś gwałtowny spadek kursów, dochodzący przeciętnie do 10 procent. Poszczególne papiery straciły nawet 30 — 40 proc. Zniżkę wywołały

złecenia sprzedaży z prowincji.

W kołach spekulacji panuje silna depresja. Obecny poziom kursów jest niższy, aniżeli po załamaniu się w dniu 13 maja.

Depesza marszałka Piłsudskiego do kardynała ks. Hlonda.

Marszałek Piłsudski wysłał do kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski, następującą depeszę:

„Jego Eminencja Ksiądz Kardynał August Hlond Prymas Polski w Poznaniu.

Mam zaszczyt przesłać Waszej Eminencji w imieniu własnym i Wojska Polskiego wyrazy prawdziwej i wielkiej radości z racji wysokiego i tak zasłużonego wyróżnienia Waszej Eminencji przez Ojca Świętego, jakie Go spotyka. Zaszczyt

spluwający w ten sposób na prastarą katędrę piastowską w Gnieźnie napelnia znowu ziemią dumą każde serce polskie”.

(—) Józef Piłsudski, Marszałek Polski.



Katastrofa automobilowa.

Jedna osoba zabita.

Z Poznania donoszą:

W miejscowości Szymanowo, powiat śrem, zdarzyła się

straszna katastrofa automobilowa.

Samochód, w którym siedziało dwóch pasażerów i szofer, z powodu defektu motoru nagle zaczął rzucać tyłem tak silnie, że kierowca stracił panowanie nad kierownicą. W chwili, gdy jeden z pa-

sażerów zwrócił się do kierowcy z zapytaniem przyczynę defektu, samochód

uderzył lewą stroną o drzewo

i wpadł do rowu głębokiego około półtora metra. Kierowca i jeden z pasażerów ocalał, drugi — niejaki Meller z Poznania, którego przygniół samochód, poniósł śmierć na miejscu.

Pierwsza ofiara czerwcowych upałów.

Śmiertelna kąpiel łodzianina.

(I) Z Pabjanic telefonują:

Wczoraj w godzinach popołudniowych w stawie obok fabryki Hillera w Pabjanicach,

kąpał się młody mężczyzna.

W pewnej chwili zaczął tonąć; zanim poślęszono mu z pomocą znikł pod wodą.

Po dwugodzinnych wysiłkach zwłoki topielca wyłowiono.

W ubraniu pozostawionem nad stawem zna-

leżono

biblię w języku niemieckim

i metrykę urodzenia, z której wynika, że był 18-letni

Abram-Dawid Wejnberg, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej 18.

Zwłoki po oględzinach lekarskich zabrała powiatowa gmina żydowska, która zamieściła je w grobie przy cmentarzu żydowskim, gdzie został pochowany.

Wczorajsza burza w Łodzi i na prowincji.

Ulice naszego miasta sprawiały wrażenie kanałów weneckich. Straty spowodowane wichurą są znaczne.

Łódź, 3. 6. — Wczorajszy upał już od samego rana wróżył burzę. Cały dzień słońce

piekło nemiłosiernie

i dopiero późnym wieczorem temperatura ochłodziła się nieco. O godzinie 10 wieczorem czysty błękit niebios zasnuły ciężkie

owolane chmury.

Łunę rzeszły deszcz, który przerwał czerwcowe spacerki. Z nieba formalnie lały się strugi wody. Ulice w mgnieniu oka opustoszały. Deszcz trwał półtorej godziny, a gdy przestał padać ulice były podobne do kanałów Wenecji, z tą tylko różnicą, że gondole zastępowały

drożki i tramwaje.

Woda wdzierała się nawet do sklepów, a mieszkańcy w suternach zostali zupełnie zalani. Ulewie towarzyszył wicher, który tłukł szyby w oknach i

wywracał płoty.

Nie pomogły przepisy o ruchu kołowym i pieszym w Łodzi i choć uzbójni w mandaty karne policjanci grozili, nikt nie przechodził prosta linją ulic, lecz

najniemożliwszymi serpentynami.

Daleko więcej szkód burza i towarzyszący jej wicher wyrządziły w powiecie.

Na szosie Zgierskiej do Ozorkowa wicher powyrzucił słupy z przewodnikami, ponadto uszkodził

linie kolejki dojazdowej Zgierz—Ozorków tak poważnie, że wstrzymano ruch komunikacji.

W Aleksandrowie wicher wyrzucił komin fabryczny. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

W Konstancynie wicher porzywał dachy domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, powyrzucił drzewa owocowe,

wyrządzając wiele strat ogrodnikom.

Jak silna była wichura dowodzi następujący fakt: Rozpetany żywioł zerwał dach z pewnej stodoły i przeniósł go aż na trzecią posesję (odległość około 25 metrów). Pod Zgierzem szosa uszczelniona jest powyrzucanymi słupami telegraficznymi z których jeden zdruzgotał wóz i zabił konia.

Woźnica ocalał.

Napad na robotnika.

Awanturników poszukuje policja.

Łódź, 3 czerwca. — Wczoraj wieczorem na przechodzącym ulicą Srebrzyńską mężczyznę napadło kilku nieznanych osobników, którzy pobili go kijami, kiedy upadł na ziemię napastnicy ratowali się ucieczką.

Pobitym okazał się 32-letni

Bolesław Podleski, robotnik,

zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 23. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Podleskiego do domu. Sprawców bójki poszukuje policja.

O godzinie 1-szej w nocy

na chodniku znaleziono nieprzytomną dziewczynę.

Łódź, 3. 6. Wczoraj około godziny 1 w nocy policjanci przechodni ujęli przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Alaj 1-go Maja leżącą bez przytomności

młoda dziewczynę.

Zawiadomiono policję i pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził otrucie jodyną i po przepłuka-

niu żołądka odwiózł desperatkę w stanę ciężkiej do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Młoda desperatka okazała się 18-letnią Leokadią Andrzejką, zamieszkałą przy ulicy Wólczańskiej 52.

Przyczyny samobójstwa

nie ustalono.

30 złotych gotówka

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echo Wieczornego”

Ci czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 8-jej w ogłoszeniu po prawej stronie u góry zamiast słów:

„Salon Damski i Męski”

zauważyli umyślny błąd:

„Balon Damski i Męski”

czyli zmienione słowo:

„Salon” na „Balon”

zgłoszą się do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówka.

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Dziewięćdziesiąta dziewiąta premija w kwocie 30 złotych wypłacono p. Antoniemu Wolniewiczowi, biuraliszie, zamieszkałemu przy ulicy Łącznej 24 (Chojny). Prenumerator.

Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szansę otrzymania premij!

Czy można dziecku zapewnić piękny głos?

Wyniki doświadczeń specjalistów - z dziećmi w wieku przejściowym.

Wiadomo powszechnie, jak dalece nie bezpiecznym dla dziecka, obdarzonego przez naturę ładnym głosem, jest

okres mutacji czyli zmiany głosu. Okres ten dotyczy nie tylko chłopców, u których zjawia się on w regule w 14 — 15 roku życia, ale również u dziewczynki, w wieku lat 12 — 15.

Mutacja trwa w regule od 3-ich miesięcy do roku, często nawet znacznie dłużej. Mimo liczne wysiłki — nie udało się dotychczas ustalić pewnych danych, na których podstawie możnaby było z jakości głosu dziecka wnioskować nieomylnie

o jakości jego przyszłego głosu. U chłopca, który śpiewa sopranem, może po okresie mutacji okazać się grzmący bas, dziewczynka, obdarzona altam, może w późniejszych latach posiadać dziewczęcy, metaliczny sopran. Zdarzają się również przemiany w wręcz odwrotnym stosunku.

Wielce „obiecujące”, rokujące wielkie nadzieje głosu, w które rodzice i nauczyciele śpiewu pokładają wielkie nadzieje, tracą po okresie mutacji wszelką siłę i ładne brzmienie.

Natomiast zdarza się często również, że chłopiec, odznaczający się skrzykliwym,

wprost „na nerwy działającym” głosem, wyrasta później na doskonałego tenora...

Co jednak wydarza się najczęściej, to fakt, że — ładny głos u osoby dorosłej był ładnym głosem już wtedy, kiedy osoba ta była jeszcze małym dzieckiem.

Wobec wszystkich tych, tak różnorodnych zjawisk była wiedza lekarska i pedagogia tego zakresu dotychczas niemal zupełnie bezradna, z tej racji niewiele też zajmowano się nimi. Jako jedyne stałe prawo obowiązywała w tej dziedzinie tylko zasada, że: podczas trwania mutacji dziecku nie wolno śpiewać. Ale w bardzo wielu wypadkach, w których trzymano się skrupulatnie tej zasady, jednak nie zdołano uchronić

pięknego głosu dziecięcego przed zanikaniem. W tych wypadkach więc przyczyna nie mógł być niepożądany nadmierny wysiłek, należy tu raczej wnioskować, że samo powstrzymywanie się od

nie jest wystarczającą ochroną przed utratą

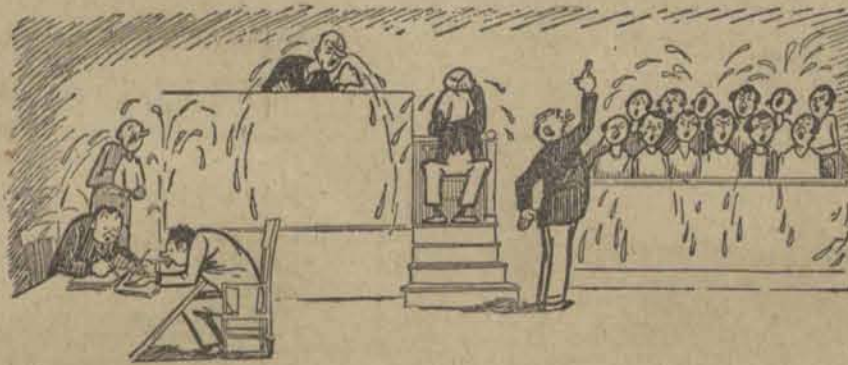
pięknego brzmienia głosu. Obecnie dopiero udało się badaczom tej dziedziny, po licznych studiach i obserwacjach, wykryć szereg pewników, wielce pożytecznych jako wskaźniki postępowania. Ustalono mianowicie, że zupełnie wstrzymywanie się od śpiewu w okresie mutacji

su zabraniać chłopcu podczas okresu dojrzewania, aby się gimnastykował, tak nie logicznym jest również zabraniać mu wykonywania pewnych celowych ćwiczeń głosowych, które oddziałują na krtani tak samo wzmacniająco, jak gimnastyka na masy mięśniowe.

Niećwiczone, pozostawione w stanie spokoju mięśnie

gnusnieją i odprężają się.

Gdyby kobiety zasiadały na ławie przysięgłych...



Recydywista: — Was — o czcigodne damy — proszę w ostatnim słowie o uwolnienie.

wcale nie jest konieczne,

jeżeli tylko proces przemiany głosu odbywa się całkiem normalnie.

Jeśli mutacja nie jest połączona z przekrwieniem krtani, wydzielaniem wielkich ilości śluzu, oraz bólami, są pewne ćwiczenia wokalne nie tylko dozwolone,

ale nawet — wręcz wskazane.

Muszą jedynie odbywać się pod kierunkiem nauczyciela, a wtedy mogą być nawet bardzo pożądane i pożyteczne. Jedynie przy wyżej wspomnianych zaburzeniach, towarzyszących nierzadko procesowi mutacji, należy nie tylko zabronić wszelkiego śpiewu, ale

nawet nadmiernego mówienia.

Do tego pewnika doszli badacze drogą następujących rozumowań: Mutacja jest procesem, towarzyszącym ogólnemu procesowi rośnięcia. Wraz z rozwojem krtani podlegają rozwojowi również struny głosowe. To też — jak nie miałoby sen-

W tym samym stopniu wpływa brak ćwiczeń ujemnie na krtani. Absolutne oszczędzanie głosu może nawet stać się bezpośrednią przyczyną utraty jego.

O znakomitej śpiewaczce Adelinie Patti wiadomo, że

śpiewa ona podczas swego okresu mutacji.

Tak samo czyniło w młodości bardzo wielu współczesnych śpiewaków i śpiewaczek, jak to się obecnie okazało na podstawie przeliczeń. Cały szereg doświadczeń, prowadzonych przez laryngologów w klinikach, szkołach itd., również dowiodł, że śpiewanie podczas mutacji nie

wydałe w regule złych rezultatów.

Najgorszy błąd, popełniony w okresie przemiany głosu, polega jedynie na tem, że dziecko

zbyt wiele śpiewa lub mówi.

Nauczyciel śpiewu winien również bez-

względnie zwracać uwagę na moment, kiedy mutacja już się skończyła, bowiem nadzwyczaj ważne jest wtedy t. zw. nastawianie głosu. Nie wolno, aby nastąpiło ono przedwcześnie, ani też zapóźno, bo jedno i drugie odbija się bardzo ujemnie na krtani i strunach głosowych.

Podczas mutacji należy głos dziecka przynajmniej co miesiąc

poddawać badaniu przez specjalistę.

Stosownie do rezultatów tych badań winno dziecko odbywać odpowiednie ćwiczenia głosowe. Taki sposób postępowania może niejedną piękną głosić dziewczynkę, wogóle — wprowadzić w dziedzinę wokalną takie zmiany i możliwości, o jakich dotychczas nie śniło się nawet sfery, które interesują się tą dziedziną sztuki...

Dagny.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Szantażysta małżeństw (5 ołów uwodziciela).

Wielki erotyczny-zyciowy dramat w 8-ciu aktach. W rolach głównych: Reinhold Szynceł, Erna Morena i Erika Glessner.

Nad program:

Arcywesola komedia w 2 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie: Balkon 80 gr. I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. Pasa-partout w niedziele i święta nieważne.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Książę krwi

przepiękny dramat erotyczny. — W roli głównej najpiękniejszy mężczyzna świata — przedwcześnie zmarły genialny artysta — RUDOLF VALENTINO.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

ANDRE THEURIET.

Dwieście morderstw.

Rozmowny, wylany niemal, lubił opowiadać nam podczas lekcji o swych dziecinnych latach, prywatnych sprawach winiły swojej i plantacjach, które zakładał na kawałku swego gruntu i t. d.

Wyzyskiwaliśmy jego „konika” niemiłosiernie. Skoro tylko nie umieliśmy lekcji co się, niestety, aż nazbyt często zdarzało — naciągaliśmy go na „bajanie”, a że miał bujną wyobraźnię, opowiadaniu nie było końca.

Szczególnym powodzeniem wśród sztubaków cieszył się pewien opis z czasów na jazu 1815 r. — jakaś bitwa pod Saint-Die mianowicie, w której „junior” brał podobno sam udział.

Heleńko o niej opowiadał, stroił ją w coraz fantastyczniejsze epizody.

Pewnego dnia przesadził do tego stopnia, że mój kolega Herbillon i ja jednocześnie baknęliśmy:

„Blagier”.

Nieco za głośno, niestety.

„Antyk” zamilkł, sponował i po chwili suchym tonem wezwał nas obu do siebie.

— Pójdźcie jutro na cały dzień do kościoła i przepiszcie odę dwadzieścia razy — znajmień „antyk”.

Gdyśmy po lekcji przepaszali — zmiękł gładsząc się po brodzie, rzekł:

— Już czwarta, panie profesorze — o-

zamknięciu. Przyjdźcie lepiej do mnie. Pomogę mi zasadzić 300 szczepów świerkowych, które nie mogą dłużej czekać.

Z radością przyjęliśmy takie złagodzenie kary.

Nazajutrz o godzinie 12-iej zjawiliśmy się u „antyka”.

Trzysta szczepów leżało na ścieżce. — Sto jamek w odpowiednich odstępach ciągnęło się dwoma rzędami po piaszczystym gruncie.

— Ja będę w dalszym ciągu kopać jamki, a wy bierzcie szczep po szczepie ze stołu, sadźcie prostopadłe do jamki i zasypujcie ziemią. Zrozumiane?... No, to żywo! Do roboty! Dla dobra naszych potomków! Pracowaliśmy w milczeniu, machinalnie i z chmurą na czole.

— Pić mi się chce — odezwał się Herbillon wreszcie, ocierając pot z czoła.

— Bydle Dordelu mógłby nam dać butelkę wina — odparłem.

— To woła o pomstę do nieba! — rzucił się Herbillon.

Nagle złośliwy chochlik zabłysł mi w oczach.

— Wiesz co! Splatajmy mu figla. Posadzimy mu szczepę głową na dół. Dobry kawał, co?

Gdyśmy zasadzili około dwóchset szczepów, a zegar na wieży kościelnej wybił godzinę czwartą, udaliśmy się do „antyka” na drugi koniec plantacji.

— Już czwarta, panie profesorze — o-

znajmień Herbillon.

— Wszystko posadzone? — spytał Dordelu.

— Prawie, panie profesorze. Ale pora do domu!

Dordelu wyprostował się, podniósł rękę do oczu i ochraniając je przed blaskiem słońca, spojrzal na plantację.

Na nasze szczęście był krótkowidzem. Dojrawszy długie rzędy zasadzonych drzewek, nie wdając się w szczegóły, pochwalili nas:

— Dobrzeście się spisali. Możecie odejść, panowie!

Kiedy nazajutrz zjawiliśmy się w klasie, ogarnął nas niepokój.

Dordelu siedział już na katedrze. Widział nas zdążających do ławki. Brwi nawet nie zmarszczył.

— Czyżby nie zauważył? — szepnął Herbillon.

Podczas całej godziny profesor z powagą i godnością, zimny i obojętny mówił o Wirgiliuszu, skoro jednak wybiła 10-a i uczniowie z hałasem rzucili się ku drzwiom.

— Panowie Claude i Herbillon — zawołał — zostańcie. Chcę z wami pomówić.

Usłuchaliśmy, patrząc trwożnie na siebie. Inni uczniowie rozpięchli się tymczasem.

Dordelu zszedł z katedry, włożył kapelusz i biorąc każdego z nas za rękę:

— Nicponie — rzucił przez zęby — proszę za mną aż do mojej plantacji! Trzymając nas mocno, bez słowa ruszył do siebie.

„Antyk” mocnym był w pięści i nie wy-

puszczał rąk naszych ze swoich żelaznych klaszcy. Nie było mowy o ucieczce.

W ten sposób doszliśmy do plantacji. — Konfrontacja z corpus delicti zbiła nas do reszty z tropu.

Na szarym ugorze dwieście świerków wyglądało żałośnie, stercząc w powietrzu korzonkami o włóknach z zeschniętą ziemią.

— Oto wasze dzieło, bandyci! — zawołał Dordelu, którego gniew wybuchł z podwójną siłą na widok naszego występku.

Poczem tonem przejętym i poważnym mówił:

— Panowie, jeśli nie macie szacunku dla swego profesora, powinniście przynajmniej szanować drzewa! Czyście się zastanowili kiedykolwiek, co to jest drzewo?

Jest to żywa istota, jak wy i ja! To radość ziemi, której daje wodę ze źródeł i czarnoziem, co ją użyźnia. Piękne drzewo — to rozkosz dla oczu ludzkich, Miljony drzew tworzą lasy, płaszcz ziemi, bogactwo narodów. Kraj nie posiadający lasów, to kraj zgubiony. Dla sztubackiego figla uśmierciliście dwieście drzew. Macie dwieście morderstw na sumieniu. Niech myśl ta kara wam będzie. A teraz, precz!...

Jednocześnie w chwili, gdyśmy się tego najmniej spodziewali, dla trwalszego wyrycia przemowy w naszej pamięci — kopnął każdego z nas nogą poniżej piętawy, aż potoczyliśmy się zawstyżeni w dół na szosę.

Cud techniczny na bezmiarze wód.

Gigantyczny pomysł pewnego konsorcjum.

Zdaje się, że w niedługim już czasie znów urzeczywistniony zostanie jeden z utopijnych, jak się zdawało, planów technicznych. O ile nie zajdzie coś nadzwyczajnego, niedługo już świat będzie o jeden techniczny cud bogatszy.

W Paryżu utworzyła się kapitalistyczna grupa belgijsko-francuska, która poważnie przystępuje do realizowania wypracowanego już kilkakrotnie projektu utworzenia na Oceanie Atlantyckim szeregu sztucznych wysepek

celem umożliwienia tym sposobem przełamywania Oceanu przy pomocy samolotów. Towarzystwo rozporządza kapitałem zakładowym 800 milionów franków, co starczyć powinno na wybudowanie 4 wysp.

Plan utworzenia sztucznych wysp na Oceanie Atlantyckim powstał po raz pierwszy z końcem wojny światowej. Większa część rzeczoznawców powitała wówczas ten realny projekt.

Jako bajeczkę w stylu Juliusza Verne, W roku 1922 przedstawiono Akademii paryskiej wypracowany we wszelkich szczegółach plan budowy takiej wyspy. Techniczna grupa fachowców tego świętego zrzeczenia naukowego poleciła zbadać plan i sąd uznał, że przy pomocy naszych współczesnych środków technicznych plan jest do przeprowadzenia z łatwością.

Lecz tymczasem pojawiły się jeszcze inne plany, które starały się zadanie rozwiązać na innych płaszczyznach. Ale szkice i obliczenia pozostały narazie w bibliotece Akademii,

przywołane kurzem.

Nie znalazł się żaden przedsiębiorca, któryby uznał, że wybudowanie takiej wyspy, to byłby interes rentowny. Zdawało się wówczas, że podjęcie regularnej komunikacji lotniczej między Europą a Ameryką jest narazie

muzyka dalekiej przyszłości.

Szczęśliwe przebycie Oceanu przez młodego Amerykanina Lindbergha popchnęło sprawę naprzód i obecnie plan wszedł na tory realne.

Jak już zaznaczono, pomysły można podzielić na dwie kategorie. Pierwszy projekt przewiduje utworzenie pewnego rodzaju pływającego doku. Wyspa na Oceanie nie byłaby więc w zupełności uziemiona, lecz pływałaby po powierzchni wody, nie będąc jednakowoż wystawiona

na swawolę fal,

dzięki swemu ogromowi. Potężna łama zbudowana w formie ogromnej podkowy tworzyłaby basen i chroniłaby wyspę od wszelkich katastrof. Ostatecznie więc byłaby wyspa rodzajem kolosalnego okrętu.

O wiele więcej szans ma druga kategoria planu, przewidująca wzniesienie zupełnie prawidłowej wyspy! Byłaby ona tak samo stała.

jak wyspy naturalne.

Jak wiadomo zachowują się masy wodne Oceanu w pewnej głębokości absolutnie spokojnie. Żadna burza, nawet najbardziej straszny orkan nie potrafi wzburzyć morza na głębokości 150 czy 200 metrów. Fundamenty wyspy sięgałyby więc na jakież

800 metrów głęboko.

I w tym wypadku miałaby wyspa formę wielkiej podkowy, długości 450, szerokości 230 m., wynurzalaby się zaś nad powierzchnię wody na jakież 12 m. Wyspa byłaby zaopatrzona w dwie potężne wieże morskie, wyposażone w reflektory tak, że pilot znalazłby wyspę nawet w nocy. Na wyspie znalazłby pomieszczenie współczesne wielkie hotele, stacje telegrafii bez drutu, stacja meteorologiczna i warsztaty, umożliwiające naprawę nadwierzonych samolotów.

6 takich wysp pomiędzy Cherbourgiem a Ameryką wystarczyłoby do zapewnienia bezpieczeństwa przelotu przez Ocean z zupełnym prawie bezpieczeństwem. Narazie wybudowana zostanie tylko jedna taka wyspa na próbę.

Krótceki sądowe.



Konsternacja na balu harcerzy.

Niesmaczny żart pijanych kawalerów.

Jak się okazuje, wypadek z jegomościem, który udawał agenta obyczajówki wtykał nos do filiażnek w restauracji nie jest odosobniony. Jest więcej takich indywidualiów, które z zamiłowaniem oddają się odgrywania roli funkcjonariuszy policji i to właśnie obyczajowo-sanitarnej.

Trzej tacy panowie zjawili się właśnie na balu, wydanym przez harcerzy łódzkich i poczęli straszyc biedne cnotliwe harcerki. To już jest naprawdę, szczyt bezczelności. Przecież za teren swych występów mogli brać sobie którąkolwiek z popularnych sal tańca. I podkreślić należy z niekłamaniem ubolewaniem, że jednym z tych amatorów pikantnych przygód był eks-harcerz.

NA BALU HARCERZY.

W dniu 21 stycznia r. b. w lokalu związku harcerskiego przy ulicy Ewangelickiej odbywała się zabawa, zainicjowana przez profesora miejscowego pana Kisiele. Dzielni harcerze i nadobne harcerki w swych skromnych lecz pięknych strojach bawili się doskonale tak, jak powinna się bawić prawdziwa, zdrowa dusza i ciałem młodzież. Nie było na sali owego zbyt swobodnego nastroju.

Około północy harmonia zabawy zakłócona została niesamowitym wprost incydentem. Oto otworzyły się drzwi i na salę wkroczyło trzech jegomościów, nawiasem mówiąc, dość jeszcze młodych. Panowie ci zwrócili się do dwóch panien a mianowicie Heleny Z. i Karoli T. z temi mniej więcej słowami:

— Jesteśmy agentami IV-ej brygady policji śledczej. Panie są aresztowane, proszę udać się z nami.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarły te słowa! Paniutki na szczęście nie harcerki, lecz zaproszone, uciekły się pod opiekę pana Kisiele. A tymczasem wieść o przybyciu do lokalu harcerskiego agentów policji obyczajowej piorunem obiegła salę, budząc wśród bawiących się zrozumiętą konsternację. Wynikł skandal.

Owi zaś trzej jegomości zachowywali się z bezczelnością wprost zadziwiająca. W końcu jednak miny im zrzędyły i to mocno.

WPADLI...

Bo oto pan Kisiel, widząc nieczystą pałą sprawę zatelefonował do najbliższego komisariatu z prośbą o przysłanie natychmiastowe paru funkcjonariuszy policji. Mimochodem zaś spojrzął w okno i ujrzał stojące przed bramą auta. Mimowolnie powiał je z trzema intruzami i jak się okazało później zupełnie słusznie.

Po paru minutach pojawili się na sali policjanci. A wówczas stała się rzecz dziwna: trzej agenci obyczajówki w dziwnym popłochu rzucili się ku drzwiom i pędem wybiegli na schody. Policjanci za nimi. Udało się przytrzymać jednego, dwaj pozostali zaś zdolali wskoczyć w stojące przed bramą auto i z błyskawiczną szybkością odjechać.

Na Riwiérze francuskiej, w miejscowości Cannes, szalona sensacja wzbudza obecnie pewien Niemiec, Ludwik Kahn, obdarzony

niezwykłą władzą odgadywania myśli.

Owemu Kahnowi wręcza się naprzekład list w zamkniętej kopercie. Telepatia bierze go w rękę, dotyka przez chwilę

i bez otwierania koperty, podaje natychmiast na piśmie treść listu tak dokładnie iż zachowuje nawet

błędy ortograficzne,

zrobione przez autora listu, zamkniętego w kopercie.

Ludwik Kahn nie jest debiutantem. Przed dwoma laty przybył do Paryża starał się w prefekturze policji o pozwolenie na pobyt w stolicy Francji. Przedstawiono go prefektowi p. Morain, który oczarowany osobliwym talentem przyby-

zaprościł go na obiad,

prosząc równocześnie kilka wybitnych osobistości, którym pragnął „na deser” ofiarować osobliwego telepatę. Wśród gości znajdował się wówczas m. in. był prezydent ministrów p. Barthou, znany finansista p. Louchera, prokurator Lesco-

vè i liczne panie. Umieszczono Kahna w zupełnie osobnym pokoju. Każdy z gości tymczasem napisał jakichś parę zdań, które

ukrył w zaklejonej kopercie.

Po pewnym czasie wprowadzono Kahna do sali, w której znajdowali się goście. Brał on po kolei wszystkie listy do ręki, trzymał każdą kopertę przez kilka sekund w palcach i bez namysłu, głośno podawał dokładną treść każdego z listów. Nie omylił się przytem w żadnym wypadku, wywołując swym przedziwnym re-rem telepatycznym niesłychane zdumienie wśród obecnych. — P. Barthou przygrał wówczas 100 franków, o które żądał się z kimś w mniemaniu, że doświadczenie się nie uda.

W przeciągu jednego roku pobytu w Paryżu, Ludwik Kahn zbierał sobie wielkie pokazy mająteczek, biorąc niejednokrotnie za jeden seans

5 tysięcy franków.

Obecnie, gdy sława jego już się ustala, zarabia olbrzymie sumy na „jasnym brągu”, biorąc po 25 tysięcy franków jedno takie posiedzenie telepatyczne.

Sa-wicz.

Ludzkość pędem niepowstrzymanym spieszy naprzód ku coraz jaśniejszej przyszłości.

Coraz bardziej kurczą się odległości, oddzielające

kraj od kraju,

kontynent od kontynentu. Minęło zaledwie osiemnaście lat od chwili, kiedy Francuz Ludwik Bleriot dnia 25 lipca 1909 r. jako pierwszy przeleciał ponad kanałem La Manche z Calais do Dover, co wówczas sławione było jako sensacyjny rekord. —

Rozwój techniki, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa idzie

w niezwykle szybkim tempie;

pomysł powietrznej komunikacji ekspresowej Europa — Ameryka staje się coraz możliwszy do urzeczywistnienia. W przeciągu krótkiego czasu jeden rekord podbija drugi i człowiek współczesny przyzwyczaja się do uważania poszczególnych wysiłków odważnych jednostek za coś samo przez się zrozumiałego.

W chwilach takich, kiedy ludzkość święci triumfy,

podbijając czas i przestrzeń,

nie pamięta się już o ludziach, którym te sukcesy się zawdzięcza, których nazwiska gubią się w szalonym rytmie następujących po sobie zdarzeń. Któż czytając wygodnie przy śniadaniu o szczęśliwym locie Lindberga, pamięta jeszcze o lotniku do biegu na północnego, Byrdzie, którego w ubiegłym roku okłaskiwał cały świat, kto myśli o Amundsenie, odkrywcy bieguna północnego, o mężach, którzy górze Everest

chcieli wydrzeć tajemnice,

o Sven Hedinie, badaczu niedostępnych krain Tybetu, o podróżnikach badających wnętrza Afryki, takich jak Liwingston i Stanley, o tych wszystkich, którzy stawiali wszystko na kartę, a których szanse były tak małe, jak pilota Lindbergha?

Genjusz ludzkości dokonuje ogromnych dzieł, zdobywa coraz nowe dziedziny swa ta dla siebie, duch człowieczy jako jest potężna jednostka toruje sobie drogę do coraz doskonalszej,

coraz jaśniejszej przyszłości,

a poszczególne imiona są tylko niejako mieniami, znaczącymi etapy, które mijają pochodem.

Triumf jednostki ginie — bo całość śpieszy naprzód pędem niepowstrzymanym, zostawiając za sobą wszystko to, co zdobyte, aby coraz głębiej wdzierać się nieskończoność...

Czuły zięć nie mógł przeboleć śmierci teściowej.

Naogół teściowie zdobyli sobie tego dzaju mir, że są

postrachem całego świata.

Wyjątek pod tym względem nie trzyma nawet Ameryka, gdzie kobiet jest sunkowo mało i gdzie teściowie zabiegają usilnie o to, by zewnętrznie niczem się swych córek

nie różnić;

noszą również krótkie sukienki i krótkie czupryny, jak i ich latorośle. Jednakże niema reguły bez wyjątków, bo w jednym wiosce stanu Maugland (na południu Nowego Jorku) odebrał sobie życie pewien młody człowiek, który

nie mógł przeboleć śmierci teściowej.

CLAUD

Autoryz

Walo

godziny

cy Roha

Było t

szkań, ja

wejściow

dujące si

wadziły

mającego

skiego i

wej stro

ka, kuch

mus... p

na podw

ski, pote

czych dr

do salon

Tej sy

ęć dług

Naton

go dnia r

dwa kąty

okna, ob

szący się

balustrad

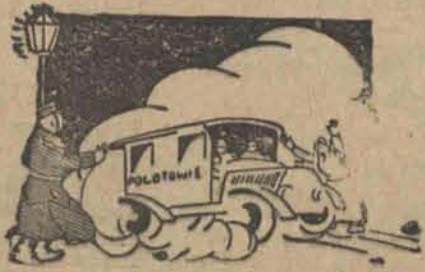
bę ludzka

chaiczna

Teatru F

potok uli

Dzień w Łodzi.



„Wódka to potęga”. Daje inicjatywę do wszelkich awantur.

Wczoraj wieczorem po otrzymaniu wypłaty Józef Czernich, tkacz, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej pił na umór a kiedy zabrakło gotówki, opuścił knajpę i poszedł na spacer.

Idąc ulicą rzucał pod adresem przechodniów przekleństwa, a nawet bojaźliwym podkładał nogi.

Na ulicy Lutomierskiej pomiędzy Czernichem a jednym z przechodniów wywiązała bójka.

Pijak już w pierwszym natarciu załamał się, że trzeźwemu nie da rady. Wyrwał więc z bruku duży kamień i rzucił nim w przeciwnika. Pasant niejakiego Stefana Lachmana trafiony w głowę stracił przytomność. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

Czernicha pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Nie gardź miłością kobiety!... Koledzy z dzieciennych lat.

Bronisław Litecki i Leon Chabek, starzy przyjaciele nie rozstawali się nigdy ze sobą.

Cierpieli razem i cieszyli się również razem, gdy im los sprzyjał. Po odbyciu służby wojskowej obaj przyjaciele opuścili Pabjanice i przenieśli się na stałe do Łodzi. Pracując w fabryce jeden jako ślusarz, drugi — palacz szybko zaoszczędzili pewną kwotę, za którą kupili skromny pokój przy ulicy Brzeskiej 41. Zgoda pomiędzy obu mężczyznami panowała idealna.

Ucieczka narzeczonego przed ślubem. Rozpacz zawiedzzonej dziewczyny.

Przed pół rokiem Klementyna Sowiak służąca, zamieszkała przy ulicy Północnej 17, zaręczyła się z Feliksem Sytką. Ślub miał się odbyć

w przyszłą niedzielę.

Sowiakówna za swe oszczędności kupowała rozmaite fałalszki przynagając jednocześnie narzeczonego do wyszukania mieszkania. Ten zwlekał, a w dniu onegdajszym przyznał się, że niema pieniędzy. Wówczas Sowiakówna wręczyła mu 500 złotych. Feliks wziął pieniądze, wyszedł i już nie pokazał się więcej naiwnej dziewczynie. Przez dwa dni poszukiwała Sowiakówna Feliksa, lecz nigdzie go zna-

leż nie mogła. Wreszcie dowiedziała się, że Sytką wyjechał z Łodzi. Zrozpaczona strata pieniędzy Klementyna wczoraj w bramie domu napiła się jakiejś nieznannej trucizny. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Wyprawa po soczyste rzodkiewki. Co zauważyła córka ogrodnika?

Pawłowi Grucifskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Głowackiego, jacyś niezłapani sprawcy codziennie, już od pewnego czasu czynili

szkodę w ogrodzie.

Ogrodnik napróżno czatował na tajemnych psotników. Wdzierał się do ogrodu zawsze wtedy, gdy Grucifskiego nie było. W dniu wczorajszym ogrodnik polecił pilnowanie ogrodu swej córce. Ta po upływie godziny ujrzała na ścieżce dwóch młodych osobników.

Nie namyślając się wiele zbudziła ojca, który uzbroidł ją i siebie w widły i ruszył na szkodników.

Złodzieje zaskoczeni podczas pracy nie próbowali uciekać. Byli to 18-letni Henryk Foś i 17-letni Arnold Barsz, wielcy amatorzy rzodkiewek, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

Młodych złodziei przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Poszukiwanie winowajcy na dworcach kolejowych. Niemile odkrycie.

W dniu onegdajszym 19-letni Marjan Sulecki, zamieszkały pod Zduńską Wolą, przyjechał do

swej siostry

Anieli Tarnikowej, zajmującej pokój przy ulicy Brzozowej 8. Tarnikowa rada była bardzo gościowi, jak również jej mężowi. Karmino go różnymi smakołykami, brano do kin i t. d.

Aż tu nagle w dniu wczorajszym Sulec-

ki korzystając z chwilowej nieobecności siostry i szwagra skradł 780 złotych i srebrny zegarek, poczem nie czekając powrotu Tarników zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszkodowani,

po stwierdzeniu kradzieży, zaczęli poszukiwać Suleckiego na dworcach kolejowych, a kiedy to nie dało żadnego rezultatu zawiadomili o kradzieży policję, która wszczęła poszukiwania.

Łodzianin z fałszywymi dokumentami skazany na rok więzienia.

Z Sosnowca donoszą: 24-letni Benecjan Grosman z Łodzi przyjechał w styczniu b. r. na złodziejskie występy do Będzina. Podczas

obławy na rzemieślników

przytrzymała go policja w speluncie niejakiej Ehrlichowej. Grosman legitymował się książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i wyciągiem z ksiąg stałej ludności Łodzi na nazwisko Abrama Lewensteinja. Policja będzińska, podejrzewając, że owe

dokumenty

nie są prawdziwe,

porozumiała się z policją łódzką i wtedy wyszło na jaw, że Grosman był już kilkakrotnie karany i jest poszukiwany przez sądy.

Sekcja U. K. przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu skazała onegdaj Grosmana na rok więzienia z ograniczeniem praw za użycie podrobionych dokumentów.

Syn bogatego ziemianina.

Usłużna gospodyni.

W jednym z domów przy ulicy Killińskiego zajmował skromną kawalerkę na czwartym piętrze Sobiesław Kotlicki. Kotlicki w oczach gospodyni uchodził za syna bogatej rodziny ziemiańskiej, przyczem jak sam mawiał mieszkał w Łodzi li tylko dla przyjemności. Miał pieniądze wbród, płacił regularnie komornie, a czasem nawet właściciele mieszkania udzielał

krótkich pożyczek.

Od kilku tygodni jednakże Kotlicki nie regulował należności za mieszkanie, tu-

macząc to wyjazdem rodziców zagranicę.

Pani R. wówczas ofiarowała mu pożyczkę w wysokości 500 złotych. Kotlicki wzięwszy pieniądze, zaraz dnia następnego wyniósł swoje rzeczy i

ułotnił się bez śladu.

Poszkodowana kobieta zawiadomiła policję. Ta po kilkudniowych poszukiwaniach ujęła Kotlickiego wczoraj na Bałtach. Przyznał się on do przywłaszczenia pieniędzy. Oszusta osadzono w areszcie.

CLAUDE FARRÈRE.

15]

Ostatni bóg.

Powieść.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego

Walczyli więc, powstrzymywali się, z godziny na godzinę, siedząc obok siebie na olbrzymiej kanapie w mieszkaniu przy ulicy Rohana.

Było to jedno z najdziwniejszych mieszkań, jakie można sobie wyobrazić. Drzwi wejściowe, owe drzwi od schodów, znajdujące się naprost drzewce windy, prowadziły do pewnego rodzaju przedpokoju, mającego prawie rozmiary podkopy saperkiego i tę samą ciemność. Dalej, z prawej strony, pokój do wszystkiego: łazienka, kuchnia, toaleta, pokój dla służby, lamus... pokój bardzo szeroki, wychodzący na podwórze tak wielkie jak rynek miejski, potem, z lewej strony, dwoje bliźniaczych drzwi, z których jedne prowadziły do salonu, drugie do sypialni...

Tę sypialnię zresztą Stella nie znała do syć długo.

Natomiast salon sprawił jej od pierwsze go dnia rozkosz. Był szeroki, kwadratowy: dwa kąty z węgkami, dwa oświetlające go okna, oba wychodzące na balkon, wznoszący się nad brukiem. Nachyliwszy się nad balustradą, widziało się z lewej strony cizbę ludzką w alei Opery wpadającą w archaiczną dekorację platanów i fontann Teatru Francuskiego, a z prawej strony potok ulicy Rivoli, źle wylewającej się w

przedpotopowe swoje kanały, bramy Luwru. Pod balkonem huczały niezliczone sa mochody. Nieprzerwane trzęsienie ziemi wskutek przejeżdżających taksówek, omnibusów, wozów, samochodów ciężarowych i niewidzialnej kolei podziemnej, wstrząsało od fundamentów aż do dachu nieszczęśliwy gmach, zbudowany w czasach, które nie wiedziały jak dalece upadnie ludzkość, na wzór gwiazd, w drgająca czelust.

Ale skoro zamknięto raz oba okna, zasnęto i zapętió ciężkie kotary, nieprzepuszczające światła dziennego, salon stał się cichy jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Dwie wielkie lampy Dauma rozświetlały w nim łagodne, miękkie światło. Naprzeciw skrzyżowania okien niziutko, szeroka i długa jak dwa łóżka kanapa tonęła w stosie poduszek wszystkich z tego samego purpurowego aksamitu, którym obite były cztery ściany. W pół mroku ledwie można było rozróżnić resztę umeblowania: hebanowe biblioteki, szafki chińskie z laki lub inkrustowane, długie starożytne kakemona, których stare złoto lśniło tu i tam z obu stron kanapy. Wszystko to tworzyło niezgłębiony spokój. I zdawało się, że życie codzienne nie ośmieli się nigdy wtargnąć do tego miejsca, które Karol Edward chciał upodobnić do świątyni...

Pewnego wieczora Stella zwierzyła się: — Nie jesteś jeszcze moim kochankiem. Ale będziesz moim pierwszym kochankiem. Co też mówię! Będziesz poprostu moim kochankiem, pierwszym i ostatnim, jedynym... tak, jedynym mężczyzną w moim życiu. Zrozumi mnie: nazywam się Stella Ortruda Loredana, hrabianka Elsering-

hen po mojej matce, która umarła bez męskiego dziedzica, a baronowa Spanheim po moim mężu, który był i jest jeszcze władcą wielu ziem, między innymi tej ziemi lennej, o której ci mówiłam i na której mieszka w głębi Moraw, koło Berna. Szaleńczy pomysł... Baron Spanheim jest też istotnie szaleńcem i z pewnością byłby internowany, gdyby nie nazwisko i majątek. Żyje tam, nie ruszając się stamtąd nigdy... Przedstaw sobie olbrzymi pałac, zimny w zimie, wznoszący się wśród pustyni lasów i łąk... Z okien widać całe pole bitwy pod Sławkowem. — Sławkow, to Austerlitz, wiesz? Zarazem wywiera to hipnotyczny wpływ... Może dlatego, że zbyt długo przypatrywał się Austerlitz, zażrebał się tam baron... Bo początkowo był tylko dziwaczny i melancholijny... Właśnie dlatego, że był melancholijny, ożenił się ze mną. Mówię ci to, bo chcę abyś wszystko wiedział i poznał mnie nawskroś. A więc słuchaj: będziesz jedynym mężczyzną w moim życiu, ale przed tobą istniał jeszcze drugi... Och, nie widziałam go nigdy, bo umarł zanim go ujrzałam... Matka przeznaczyła mnie jednak dla tego człowieka, który nazywał się jak ona Elseringhen i był księciem. Miałam piętnaście lat. Zdawało mi się, że jestem już naprawdę dorosła... Była niezmiernie romansowa i kiedy ojciec mój umarł — byłam wtedy dzieckiem — nosiła niezwykłą żalobę: przez cztery lata chodziła w krepieł, w owym czasie mie-

szkaliśmy w Pradze, Praga to nie Paryż. Mówiono wiele o śmierci Elseringhena i o mnie. Wszystko to doszło do uszu pana Spanheim, który mieszkał już w swoim odludnym zamku, opuszczając go jednak niekiedy. Wyszedł z niego po to, aby pójść prosto do mojej matki i bez żadnych ogródek poprosić o moją rękę. Nie widział mnie nigdy, jak przed nim księżę Elseringhen. Było to jakby przeznaczenie i ślub mój przypomniał dawne małżeństwa córek królów lewskich, o które starano się przez ambasadorów, nie pytając się ich nigdy. Naturalnie matka zgodziła się za mnie. Pan Spanheim zaintrygował osobliwie smutny mój wypadek. Zdawało mu się, że jestem dziewczyną — wdową. Mojej matce zaś podobala się romantyczność takich oświadczeń. Co do mnie, gdyby mnie zapytano, nie ośmieliłabym się odmówić.

Miałam siedemnaście lat... może nawet niespełna: brakowało dwóch miesięcy... Pozwoliłam się wziąć jak ptaszek, którego wsadzają do klatki, zanim jeszcze opierza mu się skrzydła. Kiedy więc po ośmiu czy piętnastu dniach — nie wiem dokładnie, kiedy objawiła mi się wkońcu prawda — zrozumiałam, że jestem tym małym ptaszkiem, o którym mówiłam, kiedy zobaczyłam i kraty i mury mojego więzienia i kiedy pan Spanheim, dając mi do zrozumienia, że widok jego ma odtąd wypełnić moje życie, ponieważ wypełniał jego życie... Och wtedy, Karolu, zamarło mi serce. Byłam bardziej zalekniona niż wtedy, kiedy mi powiedziano, że mój księżę z bajki, biedny Elseringhen, należał do tych żyjących, których jedynie samobójstwo mogło uratować od galer lub więzienia...

(D. c. n.)

Przez Bałuty, czy przez ulicę Narutowicza?

Dlaczego droga do przyszłego miasta-ogrodu Łagiewnik powinna jednak prowadzić przez Bałuty?

Logiczny argument w zasadniczej kwestji...

W tych dniach dowiedzieliśmy się z łamów prasy łódzkiej, że — w związku z projektowaną przez Magistrat budową szosy z Łodzi do Łagiewnik, tego przyszłego miasta — ogrodu — mieszkańcy gminy Rogi zwrócili się do starostwa z propozycją, by rzeczona szosa prowadziła przez ich grunta, nie zaś przez Bałuty.

Gdyby propozycja ta została przyjęta, szosa biegłaby nie drogą najbliższą, jak to jest w projekcie, tylko — bardzo okólna, przez ul. Narutowicza, Wierzbowa, Sporna, Trebacka, biorąc początek ten na południowo-wschodnim krańcu miasta... Byłoby to, oczywiście, wysoce wygodne dla kilkuset mieszkańców małej kolonii Rogi, ale — czy byłoby to również wygodne dla kilkuset tysięcy mieszkańców wielkiego miasta Łodzi?

JAK SPRAWA SIE PRZEDSTAWIA?

W niedalekiej przyszłości ma na terytorjum Łagiewnik powstać miasto-ogród, z którego łodzianie skwapliwie korzystać będą jako z miejsca zamieszkania. Żywy kontakt nawiąże się wtedy między nowym osiedlem a jego macierzą Łodzią.

Jakże jednak będzie ten kontakt, jeśli utrudni się komunikację w ten sposób, że — miast drogi bezpośredniej — stworzy się drogi tak bardzo okólna?

A więc nie poprzez Bałuty, t. j. jako odnoga szosy Zgierskiej, miałaby prowadzić szosa do Łagiewnik, tylko — gdzieś hen przez ulicę Narutowicza, przez niezamieszkałe wertepy tamtej strony miasta. Czy nie byłoby to olbrzymim utrudnieniem komunikacyjnym — jeszcze jedną lekkomyślnie stworzoną naroślą niewygody na i tak już w różne takie narośle obfitującym organizmie komunikacji łódzkiej?

Droga przez Bałuty jest znacznie bliższa, bezpośrednia, podczas gdy proponowana przez mieszkańców Rogów ma dla łodzian chyba tylko tę jedyną zaletę, że jest...

o wiele dalsza i niewygodna.

CIEKAWY ARGUMENT.

Nie należy ani na chwilę przypuszczać aby wyższe władze wniknęły w propozycję, podjętą jedynie przez własny interes kilkudziesięciu posiadaczy gruntów w pobliskiej wiosce, nie liczących się zaś z rzeczywistym wymaganiami istniejącego stanu rzeczy. Atoż — propozycja poparta jest ciekawym skądinąd argumentem, który daje powód do poruszenia zgola innej sprawy, mającej z kwestją budowy szosy łagiewnickiej jednak pewien związek.

Mieszkańcy gminy Rogów dowodzą w swem podaniu m. in., iż magistracki projekt poprowadzenia szosy przez Bałuty winien być zamiechany dlatego, że... droga do przyszłego miasta-ogrodu nie powinna prowadzić przez najbrudniejszą dzielnicę miasta... Argumentu tego nie można określić inaczej, jak tylko mianem nie dorzeczności. O tem że Bałuty są pod każdym względem zaniedbane, wie każdy, ale — trzeba, godząc się z tym stanem rzeczy, omijać tę kwestję (jak to z powyższego argumentu właściwie wynika) — z tem chyba trudno się pogodzić...

Jeżeli droga do Łagiewnik ma prowadzić nie przez Bałuty, dlatego, że Bałuty są brudne, zaniedbane, upośledzone, to znaczy to mniej-więcej tyle, co: nie naruszajmy tego bagniska, niech sobie drzemie nadal, onihmy je lepiej... A tak nie wolno.

OBRAZ WSPÓLCZESNYCH BAŁUT.

Ongi jako gmina samodzielna — są Bałuty obecnie coraz bardziej integralną częścią wielkiej Łodzi. Jako takie zasługują one na daleko większą opiekę władz municypalnych, niż to dotychczas ma miejsce. Jeżeli źle jest na Bałutach, to winniśmy postarać się o to, aby — było tam dobrze, a nie — akceptować istniejące tam warunki i przechodzić ponad niemi do porządku dziennego!

Na Bałutach należy zadość uczynić całemu szeregowi palących potrzeb. Istniejące tam niedomagania natury społecznej

bija w oczy każdego, kto tylko chociażby „po łebkach” spojrzy na Bałuty. Wicepremier Bartel przy okazji swej tak krótkiej wizyty nie mógł przecież widzieć wszystkiego, a widział jednak — dosyć... Przy okazji sprawy mordercy Walaszczyka również dowiedziano się o kilku aż nad to wystarczających szczegółach... O tem, w jakich warunkach podlega życie mieszkańców tej dzielnicy miasta...

Jedną z największych bolączek Bałut jest to, że teren całej tej dzielnicy nie jest zniwelowany. Bałuty leżą „w dole”, wskutek czego wodą deszczową, nawet w ściekach, nie ma odpływu. Jeziora i jeziorziska gromadzą się zarówno na ulicach jak i na dziedzińcach domostw, a dalsza konsekwencją tego jest wilgoć, panosząca się jeśli nie w każdym, to co najmniej w co drugim bałuckim domu.

Dodajmy do tego straszny w większości stan zabudowań, mieszkania-nory, urągające wszelkim wymogom najprymitywniejszej higieny, wreszcie — średniowieczne bruki i bardzo liche oświetlenie, a

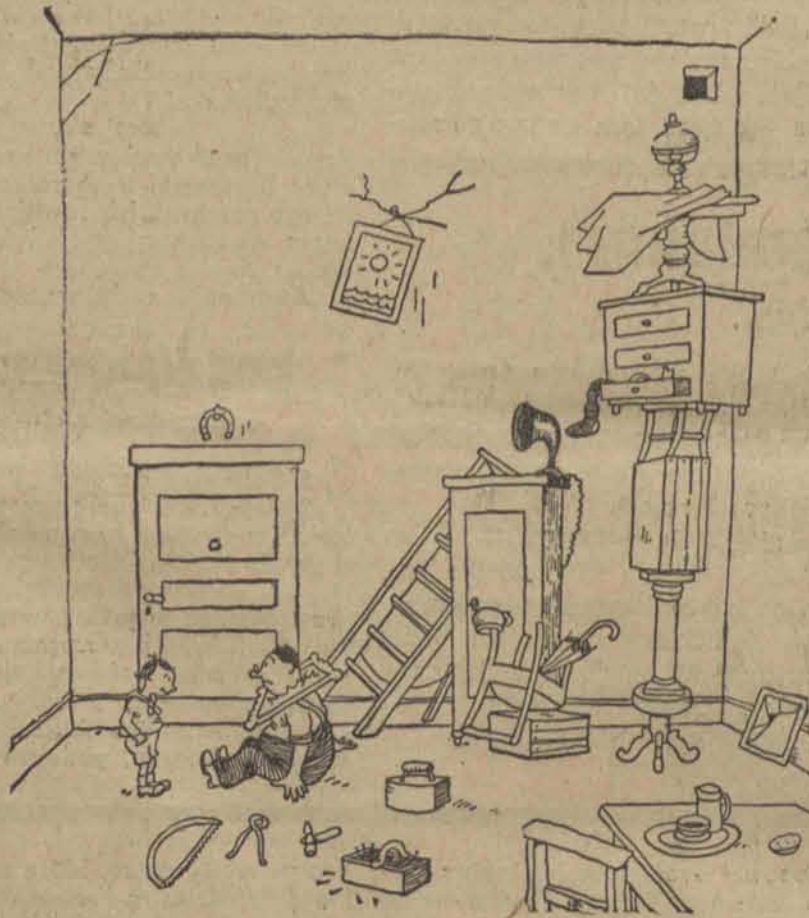
bedziemy mieli w ogólnym zarysie obraz warunków społecznych współczesnych Bałut.

DWUSTRONNY PROBLEMAT.

W parze z niemi krocza oczywiście warunki kulturalne. Bałuty muszą być uzdrowione nie tylko pod względem kultury materialnej, ale również — kultury umysłowej. Problem ten musi być rozwiązany obustronnie, aby duża dzielnica wielkiego miasta przestała z czasem być odstraszczałym przykładem złej gospodarki społecznej oraz siedliskiem zbrodni i występku!...

Postulaty te wychodzą wprawdzie daleko poza granice kwestji budowy szosy do Łagiewnik via Bałuty lub też via ul. Narutowicza, jednak — mają coś z nią wspólnego. Kwestia ta daje mianowicie asumpt do ponownego stwierdzenia, że fizyczny i moralny stan Bałut powinien nas żywo obchodzić. Jeżeli istnieje bagno, trzeba je wysuszyć, a nie omijać... (faun).

Nasze dzieci.



Tadzio: — A tatuś co robi?

Ojciec: — Chciałem zabić deską tamtą dziurę u góry i spadłem — umieram z bólu...

Tadzio: — Wejdz jeszcze przedtem, tatusiu na górę i powtórz to samo. To musi być bardzo zabawne.

Eksplozja benzyny wyrzuciła na ulicę dwie żywe pochodnie.

Skutki nieprzestrzegania przepisów.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w południe nastąpiła w magazynie produktów naftowych firmy „Gazolina” we Lwowie przy ulicy Sapiehy 3, olbrzymia eksplozja benzyny,

kktóra pociągnęła za sobą dwie ofiary i która mogła przybrać rozmiary straszliwej katastrofy z mnóstwem ofiar.

Pierwsza potężna detonacja, która napeliła przerażeniem mieszkańców okolicznych domów, nastąpiła o godz. 11. Równocześnie z detonacją wyleciały ze sklepu na ulicę

dwie żywe pochodnie ludzkie, wyrzucone siłą wybuchu wraz z drzwiami. Z wnętrza magazynu wydobywały się płomienie i dym.

Tuż za pierwszą detonacją nastąpiła druga i trzecia, w miarę jak ogień ogarniał

zbiorniki z benzyną. Przy detonacjach oberwał się gzyms balkonu i wyrzucone zostały na ulicę części urządzenia sklepu.

Powstała straszna panika.

Zaalarmowana straż pożarna znalazła się na miejscu w niespełna trzy minuty i szybko opanowała ogień.

Obraz zniszczenia, spowodowany eksplozją, jest straszny. Urządzenia sklepu zwęglone, zbiorniki poszarpane.

Jak się następnie okazało, wbrew obowiązującym przepisom, w magazynie znajdowało się

około 500 litrów benzyny

i kilkanaście beczek z naftą i smarami samochodowymi, które udało się uratować od ognia. Rozmiary katastrofy byłyby potworne, gdyby straż pożarna w porę nie ugasiła ognia.

„CZARY”
Od dziś wielki świąteczny program!
TOM-MIX
Ulubieniec narodu w swej najnowszej kreacji po raz pierwszy w Łodzi!

Tom Mix
Fox-Film

p. t. „DETEKTYW”
Dramat sensacyjny w 8 aktach.
Nad program:
Komedja amerykańska w 2 aktach.
UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 groszy.

Przysyła mnie pani wujek!

Sprytny szantażysta.

(I) Z Pabjanic donoszą:

P. Kazimiera Słowińska, zamieszkała w Pabjanicach przy ulicy Kościuszki, nosiła się z zamiarem

sprzedaży swej biżuterji

ocenionej na sumę 2.000 złotych. W dniu wczorajszym przyszedł do mieszkania Słowińskiej młody, elegancki człowiek i oświadczył, że przysyła go wujek pani S. po ową biżuterję, na którą ma

nabywcę w Łodzi.

Słowińska uwierzyła nieznanemu.

Mięło kilka dni...

Nie mogąc doczekać się powrotu pośrednika p. St. udała się do wujka, który oświadczył jej, że żadnego pośrednika do niej

nie posyłał.

Odszukaniem sprytnego szantażysty zajęła się miejscowa policja.

Ohydne matkobójstwo.

Ze Lwowa donoszą:

W środę 1 b. m. popełnione zostało w Szówsku powiecie Jarosławskim straszne matkobójstwo.

Włościanin tamtejszy, Walenty Goryl, żyjący od dłuższego czasu w niezgodzie z matką z powodu nieuznawania przez siebie praw do gruntu, zrobił przed kilku dniami do sądu karnego doniesienie na matkę.

Jakoby ona chciała go otruć.

Matka, dowiedziawszy się o tem, wpała z siekierą w reku do izby, w której znajdował się syn. Goryl — rzekomo w obronie własnej — ugodził matkę trzykrotnie motyką w głowę.

kładąc ją trupem.

Po dokonanej zbrodni, morderca udał się do Jarosława i dobrowolnie oddał się w ręce władz.

Kto chce nabyć drukarnię pomorską?

Liczne oferty.

Z Grudziądza donoszą:

W dniach najbliższych rozpatrywane będą oferty złożone w sprawie kupna Drukarni Pomorskiej, która jak wiadomo, wobec ogłoszonej upadłości, zostanie sprzedana

w drodze przetargu.

Jak się dowiadujemy, najkorzystniejszą ofertę złożył pewien obywatel grudziądzki, za którym stoi

konsorcjum żydowskie,

po niej następuje oferta złożona przez inż. Świącieckiego reprezentującego konsorcjum zblizone do Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, na miejscu trzecim figuruje oferta p. Grobelnego, na czwartem bydgoskiej „Deutsche Rundschau”, poczem

oferta ks. Radziwiłła.

Cena podana w poszczególnych ofertach waha się pomiędzy 280.000 a 210.000 złotych.

SPORT.

Kto reprezentował Polskę w lekkoatletyce.

40 znanych nazwisk.

(C-S). Polska reprezentacja rozegrała dotychczas 6 spotkań międzynarodowych, a mianowicie: w roku 1922 w Pradze trójmecz słowiański (wygrała Czechosłowacja przed Polską i Jugosławją), w roku 1924 na Olimpiadzie Paryskiej, w roku 1926 zwycięski mecz z Jugosławją w Warszawie, w roku 1927 przegrany mecz z Włochami w Rzymie, wygrany mecz z Toskanją we Florencji oraz ostatnie zwycięstwo nad Estonją i Lotwą w trójmeczu bałtyckim.

W zawodach tych brało udział 40 na-

szych reprezentantów. Oto ich nazwiska: Weiss (6 razy), Adamczak, Baran II, Ceizik, Dobrowolski i Szenajch (po 5 razy), Rothert, Malanowski, Sikorski, Rzepka, Sawaryn, Smakulski i Jaworski (po 4 razy), Kostrzewski, Forys, Freyer, Karolkiewicz, Fryszczyn i Szydłowski (po 3 razy), Łukaszewicz, Ołdak, Trojanowski, Sośnicki, Świętochowski, Ziffer, Gruner (po 2 razy) oraz Misiński, Baran I, Habich, Rey, Kuchar, Jucewicz, Emchowicz, Szelestowski, Cybulski, Meyro, Mierzejewski, Kasperkiewicz, Górski, Urbaniak (po 1 razie).

Zwycięstwa indywidualne podczas powyższych zawodów odnieśli: Baran II (4 razy), Szenajch (3 razy), Sikorski i Freyer (po 2 razy) oraz Kuchar, Adamczak, Weiss, Malanowski, Forys, Kostrzewski, Ołdak, Jaworski, Dobrowolski, Rothert, Fryszczyn, Rzepka, Sawaryn i Smakulski (po 1 razie).

Pozatem sztafety nasze odniosły zwycięstwa 5 razy.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek

Od wtorku, dnia 31 maja do poniedziałku dnia 6 czerwca 1927 r.

Dla dorosłych. — Dla młodzieży:
Komedja w 8 aktach

Pat i Patachon
jako pogromcy wilków

Nad program:

1) Skympans. 2) Polowanie na antylopy.

Wielki międzynarodowy raid automobilowy

trwać będzie 6 dni.

Komisja Sportowa Automobilklubu Polski donosi nam, że prace przygotowawcze dokola sześciodniowego (5 — 10/VI) Raidu Międzynarodowego Automobilklubu Polski są już ukończone. Zgłosiło się do tej ciekawej imprezy moc różnych aut. Między innymi nagrody zadeklarowało Ministerstwo Robót Publicznych oraz wy-

dawnictwo „Przegląd Sportowy” w postaci wielkiego pucharu. Komandorem Raidu będzie przewodniczący Komisji Sportowej Automobilklubu Polski dyr. Janusz Regulski, vice-komandorami pp.: inż. Hoy no i inż. Zoydowski. Raid obudził w sferach automobilowych kolosalne zainteresowanie.

Najbliższe spotkania o mistrzostwo Polski.

Czarni — Legja.

(C-S). Dwudniowy (5 i 6 b. m.) kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Polski nie przedstawia się zbyt imponująco, ponieważ w ciągu obu tych dni zostaną zaledwie rozegrane trzy mecze, a mianowicie: 5 b. m. między Hasmoną i I. F. C. we Lwowie i Warszawianką i Czarnymi w Warszawie. Dnia 6 b. m. gra Legja z Czarnymi w War-

szawie. Z drużyn łódzkich ŁKS. wyjeżdża na dwa dni do Poznania na jubileusz Warty, z którą rozegra dwa mecze. Turyści zaś rozegrają zawody towarzyskie z Hakoahem z Bielska w Łodzi. Narazie nie ustalono jeszcze kto będzie grał w Łodzi drugiego dnia z Hakoahem, czy łódzki Hakoah, czy też Ł. T. S. G.

Czterwertyński dzielnie walczył z Lacoste'm.

Owacyjne przyjęcie.

(C-S). W dniu wczorajszym podczas tenisowych mistrzostw w Paryżu Czterwertyński natrafił na najlepszego tenisistę świata Francuza Lacoste, ulegając mu, po zaciętej walce, w bardzo zaszczytnym stosunku 3:6 6:8 3:6.

Rozentuzjasmowana gra publiczność

zgotowała Czterwertyńskiemu owacyjne przyjęcie.

W grze podwójnej para Kleinnadel i Czterwertyński pokonały Persini i Gobillot 7:5 6:4 4:6 6:4, zaś pani Kleinnadlowa pokonana została przez p. Mithieu 4:6 5:7.

Szybkobiegacz Warszawianki w Estonji.

Wyjazd Forysia.

(C-S). Jak się dowiadujemy, znakomity lekkoatleta polski, słynny szybkobiegacz Warszawianki, Forys, wyjeżdża na 11 i 12 czerwca r. b. do stolicy Estonji, Tallina na wielkie zawody międzynarodowe. Prócz Forysia na zawody te wyjedzie jeszcze kil-

ku lekkoatletów polskich. Ostatnie wyniki z Lotwą i Estonją na trójmeczu bałtyckim w Warszawie pozwalają nam przypuszczać, że ekipa polska wyjedzie zwycięsko.



Entuzjastyczne przyjęcie Lindbergta na lotnisku w Croydon obok Londynu.



Powrót p. Prezydent Rzeczypospolitej z uroczystości tarnobrzegskich.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.10, Berlin 47.05—47.45, wypłata na Warszawę 47.06—47.26, Gdańsk 57.66 — 57.80, wypłata na Warszawę 57.53—57.67, Wiedeń czeki 79.29—79.57, Praga 378.25.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, N. York 4.85 23/32 — 4.85 5/8, Holandia 12.13 1/4, Francja 124.02, Belgja 34.96 1/4, Włochy 86.50, Niemcy 20.49 3/4, Szwajcaria 25.25 1/4, Danja 18.18 1/4, Szwecja 18.14 3/4, Norwegja 18.69 1 pól,

Helsingfors 192.90, Praga 164.—, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 124.02, N. York 25.53 i pól, Szwajcaria 490.75.

Gdańsk, 100 złotych 57.66 — 57.80, 100 dolarów 514.50 — 515.00, czek na Londyn 25.05, telegraficzna wypłata na Londyn 25.06 i pól, na Berlin 122.167 — 122.473, na Warszawę 57.53 — 57.67.

Zurych, Paryż 20.36, Londyn 25.25 1/8, N. York 5.19.81, Berlin 123.20, Wiedeń 73.16 i pól, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.65, Bukareszt 3.15.

Uwaga: Innych giełd nie otrzymaliśmy z powodu zaburzeń atmosferycznych.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowym mocniejsza tendencja miały Włochy, lekko zaś zniżkowały Londyn, Paryż i Szwajcaria. Nie notowanej Belgji kurs wynosi 124.30. Obrót na giełdzie był większy, a zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane ceny, a więc 8.91 za przekazy i 8.89 za gotówkę. W prywatnych obrotach płacono za dolary 8.91 3/4. Złotem transakcji nie dokonano żadnych, żądano 4.60.

Z papierów państwowych słabszą tendencję miała 5 proc. pożyczka dolarowa, 10 proc. pożyczka kolejowa i 5 proc. pożyczka konwersyjna, zaś pozostałe były utrzymane. Listy zast. ziemskie wykazały tendencję zniżkową przy ruchu małym, a z miejskich w zaoferowaniu były 5 i 4 i pól proc., zaś 8 proc. były poszukiwane i mimo ogólnej bałszy nieznacznie tylko ucierniały. Obligacjami nie interesowano

sie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

AKCJE BEZ RUCHU.

Przed zebraniem akcyjnym niechętnie dokonywano jakichkolwiek transakcji, gdyż wszyscy twierdzili, że pożyczkę otrzymamy tylko wtedy, o ile zgodzimy się na opcję wobec konsorcjum subskrybującego nam pożyczkę.

Zdaniem naszym, nieliczna ilość transakcji wywołana jest brakiem gotówki, gdyż spekulanci zaangażowali całe swoje kapitały w akcje, tak że nie mają dużo płynnej gotówki, z drugiej zaś strony przy wywoływaniu jakiegokolwiek większej niżki przeciwstawiają się temu banki, które zakupują cały materiał.

Grupa bankowa nie cieszyła się popularnością i była przeważnie w zaoferowaniu.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osekłowe 4.50; masło śmietankowe 5 zł, za kilogram; jaja 1.70 — 1.80; za pierwszy gatunek jaj płacono od 1.90 do 2 zł. 20 gr.; jaja skrzynekowe sprzedawano 1.60 za mendel; za litr twarogu żądano 1.20 — 1.50; za litr śmietany słodszej 1.60 — 1.70, za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 1.80 — do 2.20, za litr mleka słodszej płacono od 40 do 50 gr.

Drób: kura 6.00 — 7.00 do 9.00; kurczaki większe para 5.00 — 5.50 do 6 zł. 50 gr.; kurczaki mniejsze 3.00 — 3.50 do 5 zł.; kurczaki młode od 3 zł. do 5 zł. 50 gr.; geś 10.00 — 12.00 do 15 zł.; indyk 14.00 — 18.00 do 20 zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków

od 20 do 23 gr.; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 15 do 18 zł.; za kilogram marchwi 20 — 25 gr.; za ćwiartkę od 3 do 4 zł.; za kilogram buraków ćwikłowych 25 do 30 gr., za ćwiartkę od 4.00 do 5 zł.; kilogram cebuli od 1 zł. do 1 zł. 20 gr.

Ogródowizna: kilogram szczawiu od 40 do 60 gr.; kilogram rombaru 50 do 80 gr.; pecek rzodkiewek 5 — 7 gr.; mały ogórek 1.00 — 1.20, większe do 2 zł.; kalafior od 1.50 do 3 zł.; pecek włoszczyzny 15 gr., z kapusta włoska 20 gr.

Owoce: jabłka zagraniczne od 3 zł. do 5 zł. 50 gr. za kilogram.

Ruch na rynkach duży.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SŁĄSKA WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon jako pogromcy wilków
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wcz.

„Apollo” — Męczennica zmysłów.

„Casino” — „Kobiety i Hazard”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wcz.

„Corso” — Życie ludzi w niebezpieczeństwie.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — „Detektyw”
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — Książę krwi
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Monte-Carlo

Ogród Grand-Hotelu

Występy artystyczne

„Imperial” — „Miłość przez ogień i krew”

„Luna” — „Niewolnicy morza”
Początek-seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Lady Hamilton

„Odeon” — „Tragedja wesołych dziewcząt”

„Spendid” — Ognia!.. Feu!..

„Resursa” — Szantażysta małżeństw.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wcz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Carmen

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wcz.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, po raz drugi niezwykle efektowna i ekscentryczna komedia „futurystyczna” St. J. Witkiewicza „Persy Zwierzontkowskaja”. Ceny najniższe. Widownia Teatru starannie przewidziana. Początek o godz. 8 min. 30.

Jutro, sobota oraz w niedzielę, poniedziałek i wtorek ostatnie powtórzenia barwnej, cieszącej się wielkim powodzeniem komedii R. Bernautera i R. Osterreichtera „W rajskim ogrodzie” z Stefanią Jarkowską, Dunajewską, Grolickim, Szubertem, Tatarakiewiczem, Ziemińskim w rolach głównych. Ceny najniższe (od 50 groszy do 3 zł. 50).

TEATR POPULARNY.

Wobec powodzenia „Trędowata” pozostaje w dalszym ciągu na afiszu sceny popularnej. Grana ona będzie dziś, w piątek, oraz wypełni repertuar świąteczny. Przedsprzedaż biletów w obu kasach teatralnych: przy ul. Ogrodowej 18 i w cukierni Gostomskiego (Piotrkowska róg Montuszk). Dziś ceny miejsc od 30 gr. do zł. 1.50.

Jutro dwa przedstawienia popołudniowe i wieczorowe. Na popołudniowym (dla młodzieży) ceny najniższe od 30 do 80 gr.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 3 czerwca. — Warszawa, 1111 m. 12 Komunikat lotniczo-meteorologiczny i komunikat PAT. 15 Komunikaty: go spodarczy i meteorologiczny oraz nad program, 15.30 Przerwa 16.30 Komunikat harcerski, 16.45 Odczyt p. t. „Strzelectwo jako sport obrony narodowej” z działu — „Sport i wychowanie fizyczne”, wygł. k. p. M. Fularski, 17.10 Audycja, poświęcona muzyce i poezji angielskiej, 19 Rozmaitości, wygłosi p. Lawiński, 19.20 Komunikat rolniczy, 19.35 Odczyt p. t. „War tości kulturalne Anglii”, wygł. prof. A. Tretiak, 20 Odczyt o muzyce angielskiej, wygł. prof. St. Niewiadomski, poświęcony muzyce angielskiej, 20.30 Koncert wie czorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R., chór akademicki Koła muzycznego pod dyr. prof. p. Maszyńskiego, p. Berta Crawford (śpiew), dyr. Józef Ozimiński (dyrekcja i skrzypce) oraz prof. Ludwik Urstein (akompaniament), 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu.

TEATR W SALI GEYERA.

Jutro w sobotę premiera wodewilu „Królowa przedmieścia”. Tryskający życiem i werwą, pełen melodii i śpiewu wodewil ten zawsze liczy może na powodzenie, zwłaszcza na drugiej scenie popularnej. „Królowa przedmieścia” powtórzona zostanie na czterech przedstawieniach w oba dni Zielonych Świąt. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1. 50.

OGRÓD GRAND-HOTELU.

Ulubionym miejscem odpoczynkiem łodzian jest ogródek Grand-Hotelu, gdzie odbywają się nie tylko koncerty ale i występy wybitnych sił artystycznych. Dziś odbędzie się wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją p. T. Rydera, a w sobotę i niedzielę występy znakomitych sił artystycznych.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 17), K. Gaertnera (Cegielińska 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Janikielewicz (Stary Rynek 9). (b)



Hinda Chatterjee, tegoroczny prezes międzynarodowej konferencji pracy w Genewie, wygłosił mowę powitalną, która zawiera groźne memento dla Europy. Handel światowy wykazuje w porównaniu z rokiem 1913-ym wzrost o 5 procent; w tym samym czasie handel państw azjatyckich wzrósł o 35 procent. Hość robotników przemysłowych w Azji potroiła się w ostatnim dziesięcioleciu, zaś ilość górników w Japonii się podwoiła. Jest to dowód uprzemysłowienia Azji i skurczenia się wskutek tego rynków zbytu dla produkcji europejskiej.

10 przykazań na Tydzień Czerwonego Krzyża

1. Czerwony Krzyż narodził się z ludzkiej niedoli.
2. Czerwony Krzyż działa w myśl zasady: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego”.
3. Czerwony Krzyż opiekuje się rannymi w czasie wojny.
4. Czerwony Krzyż niesie pomoc w razie nieszczęść żywiołowych, epidemii i katastrof.
5. Czerwony Krzyż krzewi ideę samarytańską i miłości bliźniego wśród młodzieży całego globu.
6. Czerwony Krzyż jest instytucją międzynarodową.
7. Współpraca z P.C.K. to nie wspaniałomyślność, nie upodobanie — lecz powszechny obowiązek obywatelski.
8. Hość członków P. C. K. jest miernikiem kultury narodu.
9. Zapisz się na członka Czerwonego Krzyża.
10. Zwerbuj przynajmniej jednego członka C. K. w tygodniu Czerwonego Krzyża.

Wyciąć i wysłać pod poniższym adresem:

Do Polskiego Czerwonego Krzyża Oddziału w Łodzi
ul. Piotrkowska 96.

Zapisuję się na członka Polskiego Czerwonego Krzyża

wspierającego z roczną składką	1 zł.
zwyczajnego „ „	5 zł.
dożywotniego „ „	100 zł.

Składkę wysyłam pocztą.
„ wpłacę inkasentowi.

Zostać można mnie _____ godz.

Imię i nazwisko: _____

Dokładny adres: _____

Uwaga: nieodpow. skreślić.

KINO Spółdzielni Pracowników Państwowych
Sienkiewicza 40.

Od wtorku 31 maja do poniedziałku 6-go czerwca,
Wielki wspaniały program!
CARMEN
Dramat w 12 wielkich aktach.

W roli głównej **RAQUEL MELLER**
ANONS: Następny program: ANONS!
„WIELKA PARADA”
Pocz. w dni powszednie o g. 5 po poł. w soboty, niedz. i święta o g. 3 p. p.
UWAGA: W dni pogodne KINO w OGRODZIE.

GRAND-KINO MONTE-CARLO
Dziś fascynująca premiera!
Wielki dramat w 10 akt.

W roli głów. uroczą **BETTY BALFENE** — oryginalne zdjęcie ruletki w Monte-Carlo! Przewodzący Na estradzie **Bronisław Bronowski**, najlepszy satyryk-humorysta, **Helen Felńska** fenomenalna śpiewaczka operowa. **R. Kownówna** młodociana tancerka.

Wypuszczę na letnisko **7-9 pokoi**
w SKAWIE oddalonej 2 kilometrów od RABKI. Ceny przystępne. Informacja: XX. Salezjanie w Lutomiersku.

Wszyscy o tem wiedzieć powinni, że **LASKĘ, PARASOL**, kupić naprawdę lub odnowić najkorzystniej w pracowni **Edmunda Kadyńskiego** Nawrot L. 20, telefon L. 35-74.

KREM „Nigol”
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY WĄGRY, OPALENIZNE I ZMARSZCZKI NA TWARZY. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294, tel. 22-69** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
-:-: Wizyty na miesiąc. -:-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Przyjmuje od 12-2 i 5-7

Najporczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki **z Kogutkiem** — żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

HEMOROJDY
Czopki hemorojdalne Gaseckiego (z Kogutkiem) usuwają ból krwawienie swędzenie, pieczenie zmniejszają Guzy (zylaki), sprzedają apteki i składy apteczne.

CHOROBY PŁUC
Gruźlica płuc jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosuj p.p. Lekarzy: „BALSAM THIOCOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używać go za poradą lekarza.
Sprzedają apteki i składy apteczne

DR. MED. PRYBULSKI P. BRAUN
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.
Dr. med. **H. LUBICZ** Cegielińska 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 iamy)	4
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczwajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamieszczonych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie twrca.